

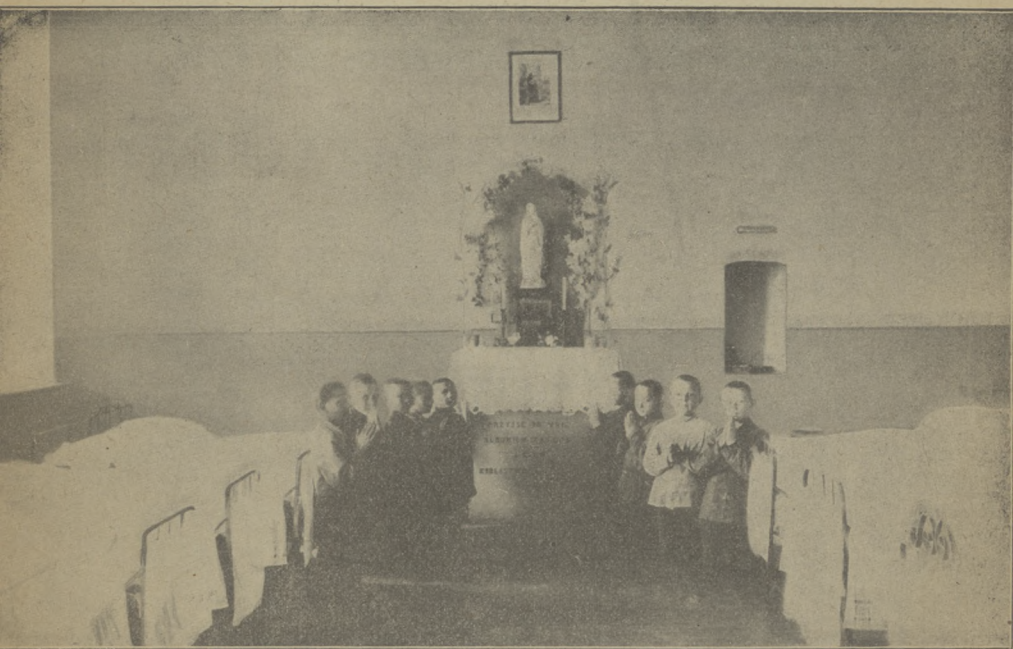
Wieczory Rodzinne

№ 2

DZIAŁ DLA DZIECI

10 stycznia 1914 roku.

Modlitwa dzieci do dzieciątka Jezus.



O słodki Jezu! mała dziecino!
Do ciebie nasze modlitwy płyną:
Niechaj nam krzyż Twój drogę rozświeci,
Błagają dzieci!
O słodki Jezu! w ubogiej chatce,
Tyś był posłuszny Najświętszej Matce!
Niech posłuszeństwo wśród nas się kwieci,
Błagają dzieci!

O Jezu, w pracy gorliwy wielce,
 Tyś dopomagał ojcu w ciesielce,
 Niechaj Twój przykład w życiu nam świeci,
 Błagają dzieci!

O słodki Jezu, w dwunastem lecie,
 Tyś już uczonych dziwił po świetle.
 Niech chęć do nauk w nas się roznieci:
 Błagają dzieci!

O słodki Jezu, Tyś był tak cichy,
 Tak skromny — jako lilji kielichy,
 Niech słodycz Twoja i na nas zleci,
 Błagają dzieci!

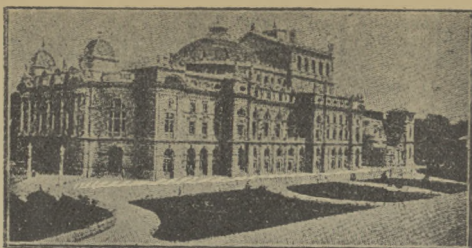
O słodki Jezu, cierpienia wzorze!
 Tyś krzyż swój ciężki dźwigał w pokorze!
 Daj nam wytrwale stać wśród zamieci:
 Błagają dzieci!

Władysław Bełza.



Gniazdko.

Jak matka tobie ściele łóżeczko,
 Byś mógł wygodnie usnąć chłopczyno:
 Tak ptaszek dziatwie swojej gniazdeczko,
 Pomiędzy gęstą wije krzewiną.
 Dzieteczki moje! niech was Bóg strzeże,
 Wykręcać gniazdko biednej ptaszynie!
 Bo kto ptaszкови gniazdko zabierze,
 Tego z pewnością kara nie minie!
 I jak ty ptaszka — niedobre dziecię,
 Bóg na tułactwo skażę cię w świecie!



Teatr w Krakowie.

Rozmowa z kotkiem.

Niech kotek będzie grzeczny, bardzo proszę kotka,
nie kręci się, nie drapie, ani nie miauczy,
a za to go od Jadzi coś dobrego spotka —
i pięknej go bajeczki Jadwinia nauczycy.
Włazł kotek, nie na płotek, ale do spiżarki,
tam zamiast łapać myszy, patrzy, wyszukuje,
czy czego nie skorzysta około kucharki;
na pachnącą wędzonkę już się oblizuje.
— A psik! — woła kucharka, do szcurów! do myszy!
darmo cię trzymać będziem? A psik!... to niecnota!“
Ale kot jakoś przestróg i wołań nie słyszy,
bo na różne przysmaczki bierze go ochota.
Kucharka się zajęła, więc kawał kielbasy
złapał i hop ze stołu! wnet będzie pod ławą.
Toż to dopiero ucztą! oj! wesołe czasy,
byle przed tą kucharką umknąć niełaskawą.
Och! niestety, spostrzegła krzyknęła co siły,
zanim się zdążył wymknąć, za uszy chwyciła,
— Takiś to! ha! poczekaj, mój koteczku miły,
dam ja tobie kielbasę!... Ciężka to rzecz była;
popamiętał tę chwilę—i dotąd pamięta:
lepsze doprawdy z myszką polowania znoje...
Słuchaj kotku—sens bajki: cudza własność święta,
choćby nikt nie widział, nie rusz, co nie twoje.

W. G.

Niewidomy chłopczyk.

Matko powiedz, ukochana!
 Jak się wiosną łąka kwieci?
 Jakto zorza płonie z rana?
 Boże słońko ludziom świeci?

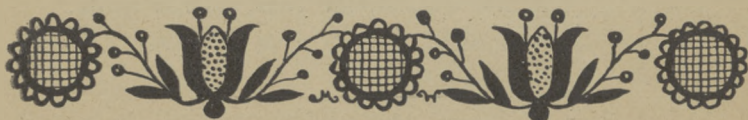
Próżno wznosząc wciąż powieki,
 Patrzę, patrzę nadaremnie;
 Niema światła! Ach na wieki
 W koło zawsze takie ciemnie!

Jakże chciałbym gwiazdki małe,
 Na błękitnem widzieć niebie!
 I te kwiatki żółte... białe...
 A nad wszystko ujrzyć ciebie!

Pieśń twa do snu mię kołysze,
 Jak słowika śpiew tak samo
 A zbudzony znowu słyszę,
 Jak się modlisz za mnie mammo!

Wszak i drobny owad przecie,
 Widzi drzewa, łąki, kwiatki,
 A ja biedne, biedne dziecię,
 Ja nie widzę drogiej matki!

Dobry Boże! co łask tyle
 Siejesz szczodłą dłonią swoją!
 Daj mi w życiu choć na chwilę,
 Daj oglądać matkę moją!





Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

Paciorek.

Klękniż dziecino, zmów pacierz poranny,
 Złóż kornie rączki i módl się szczerze!
 Więc modlitewkę do Marji Panny,
 Ojczy nasz święty i w Boga wierzę!
 Ale uważnie módl się Boziuni,
 Proś, niech w naukach da ci wytrwanie!
 Błagaj niech zbożem kraj się zaruni,
 Niech pieśń oracza zabrmi na łanie!
 Na łęczkach twoich w niebo, do Boga,
 Dojdzie ten pacierz, dziecino droga!

Władysław Belza.

SKNERA.

Leoś i Józio byli dziećmi pieśczone mi przez rodziców i krewnych, którzy dogadzali chętnie ich wszelkim zachciankom. Może to i z tego powodu utworzyło się pewnego rodzaju sknerstwo. Zamiast się dzielić ze sobą otrzymanymi przysmakami, każde z dzieci zamykało je skrzętnie w skrytkach, zjadając cichaczem samolubnie.

Rówieśnicy znając złe zwyczaje Leosia i Józia wyśmiewali małych sknerów, zapytując jak smakuja cukierki, czy może myszy niemi się podzieliły?

Józia dostawała zazwyczaj od mamy pieniądze na powrót z pensji w razie deszczu tramwajem, chciwa dziewczynka wolała iść pieszo i wracała do domu fatalnie zabłocona, a przemokła, niszcząc tem niemiłosiernie ubranie.

Daremnie mama się na nią gniewała, tłumacząc brzydkie strony sknerstwa, Józia pozostawała głucha na słowa mamy. Razu pewnego idąc w deszcz jak zwykle, poślizgnęła się na mokrym bruku wpadając pod nadjeżdżającą dorożkę. Skończyło się jednak dosyć szczęśliwie, na wielkim strachu jedynie i lekkim potłuczeniu.

Od tej przygody Józia znacznie się zmieniła, choć z żalem, lecz korzystać musiała z przejazdów tramwajowych. Leosia znów w szkole zatrzymali kiedyś przejęci koledzy, opowiadając o wydaleniu jednego biedaka, który nie miał czem opłacić wpisu szkolnego.

Słuchaj Leosiu, mówili, już teraz nam się nie wykręcisz. Składamy wszyscy swoje oszczędności, aby dopomódz koledze, na uzupełnienie zaś całkowitej sumy chcą nam dołożyć ofiar ni ludzie pomiędzy naszemi krewnemi i znajomemi.

Leoś przyciśnięty do muru, pozornie się zgodził co mu proponowali koledzy, lecz ani myślał dotrzymać słowa. Tymczasem suma koniecznie niezbędna na wpis została zebrana i uregulowana przez żarliwych w czynie zacnych kolegów,

biedak mógł znowu chodzić do szkoły. Wdzięczny i wzruszony do łez zbliżył się w czasie wolnym do całej grupy chłopców, wynurzając się w podziękowaniach.

Kolejno ściskając ręce zbliżył się do Leosia czerwonego jak burak ze wstydu, tembardziej, że nielitościwi koledzy zawołali głośno.

Sknera niema prawa do naszej przyjaźni, wyłączamy go zupełnie z towarzystwa.

Leos odczuł głęboko własny czyn, pamiętając długo słowa biednego kolegi:

On chyba nie jest tak niedobry, on się poprawi.

Zapewne tak się i stało, bo sknerstwo zatruwa życie, gotując ciężki los, więc strzedz się tego warto.

Marja Romualda.

Albatrosy.

Na oceanie Południowym na wielkich przestrzeniach tych wód żyją albatrosy, wielkie wspaniałe ptaki, odbywające od czasu do czasu wielkie podróże; a lot mają wytrzymały, znosić też mogą największe burze i nawałnice na pełnem morzu i najgwałtowniejsze wichry w powietrzu.

Poważne, spokojne, prawie nie poruszające skrzydłami albatrosy szybują w powietrzu, siadają na okrętach, zwracając często uwagę podróżnych, którzy przyglądają się ich postaci, ruchom i obyczajami; one jednak są na wszystko obojętne, spoglądają spokojnie na całe otoczenie, w jedzeniu nie wybredne, żywią się chętnie resztkami pokarmów, wyrzucanymi w kuchni okrętowej, a także ptaszkami i rybkami pływającymi na powierzchni morza.

Podróżnicy opowiadają o tym ptaku dużo ciekawych historii, czasami, zdaje się, nieprawdopodobnych, ale i poważni przyrodnicy wspominają nieraz o czemś takim, co isto-

tnie zastanawia zadziwia; jeden naturalista opowiada, że przybywszy na wybrzeże oceanu Południowego spostrzegł albatrosa i zaczął go zblizka obserwować; ten wcale się nie uląkł, a nawet na ukłon człowieka odpowiedział też pochyleniem głowy. Czyżby to było prostem naśladownictwem ruchu człowieka? Życie ptaka tego przedstawia dużo zajmujących szczegółów, ale do najciekawszych należy jego taniec: dwa albatrosy zbliżają się do siebie, składają głowami ukłony, następnie krążą, robią różne poruszenia, otwierają i zamykają dzioby, pieszczą się głowami i szyjami, potem zmieniają miejsce, znów zaczynają taniec, wreszcie jeden wydaje okrzyk, a drugi klekoce, to znów odzywają się oba razem, to każdy oddzielnie, wreszcie zmęczone odpoczywają. Do takiego tańca staje czasem 20 par, a zabawa taka odbywa się najczęściej w piękne księżycowe noce. Ciekawy to widok dla człowieka; tańczące pary wcale go się nie boją, nic sobie z niego nie robiąc czują się u siebie. Albatros należy do pletwonogich z rodziny petreli, ma dziób gruby, żółty, dłuższy od głowy, skrzydła długie i wąskie, ogon krótki, zaokrąglony. Najbardziej znany gatunek *Albatros wędrowny* jest biały tylko lotki i koniec ogona ma czarny, a grzbiet mieniący się brunatno. Dorasta do 1, 16 metra, a ciąg jego skrzydeł zajmuje 3—4 metrów. Gniazda z liści i traw zakłada sobie na odludnych wyspach, pośród trawiastych zarostów. Samiczka znosi zazwyczaj jedno jajko, czasami dwa.

Helena Bojarska.

